

Górski, Karol

"Zagadnienie historii filozofii", Stefan Świeżawski, Warszawa 1966 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 14/3, 527-533

1969

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



obcego (który stanowił 42% ogółu kapitału akcyjnego w Polsce), stwierdzenie to poświadcza jeszcze raz tezę, iż kapitał obcy nie tylko ekonomicznie eksploatował wówczas nasz kraj, lecz i przyczyniał się do ogólnego jego niedorozwoju, obejmującego także cywilizację i działalność twórczą. Tezę prof. Olszewskiego potwierdza zarazem m.in. współczesna sytuacja w zachodniej Europie, gdzie w dziedzinach opanowanych przez kapitał amerykański osiągnięcia myśli technicznej są względnie nieznaczące.

Autor artykułu miał przed sobą trudne zadanie. Na każdy z poruszanych przez niego problemów istnieją diametralnie sprzeczne ze sobą poglądy; sprzeczności rysują się nie tylko między reprezentantami ideologii marksistowskiej i burżuazyjnej — duże zróżnicowanie sądów występuje zarówno w gronie marksistów, jak wśród niemarksistów. Nie ma przecież po dziś dzień nawet powszechnie uznanego określenia pojęcia techniki.

Jako szczególnie w tych warunkach cenne uważam to, iż w artykule E. Olszewskiego występuje wyraźne akcentowanie wzajemnych uwarunkowań między rozwojem techniki a rozwojem stosunków ekonomicznych i społecznych. Sprzeczności przy tym, które technika rodzi, pokazywane są z równoczesnym prezentowaniem możliwości ich przewycięzania.

Autor, będąc sam z wykształcenia technikiem i zajmując się historią techniki, daje w ten sposób dobry przykład możliwości znalezienia wspólnego języka przez techników i humanistów. A jest to sprawa istotna.

Stanisław Szeffler

Stefan Swieżawski, *Zagadnienie historii filozofii*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1966, ss. 898.

Problematyka tej ogromnej a zarazem ważkiej pod względem treści książki obraca się dokoła historii filozofii, ale autor postawił zagadnienie na szerokiej płaszczyźnie samej historii i historiografii, analizując ich problematykę, przechodząc dalej do historiozofii w ogóle, a następnie do metodologii i historiografii filozofii. Problematyka ta musi zainteresować nie tylko filozofów, ale także historyków. Stąd spojrzenie na nią ze stanowiska tych ostatnich nie może być rzeczą zbyteczną.

Książka prof. Swieżawskiego wyrosła nie tylko na podstawie ogromnej przebadanej literatury. Autor prowadził seminarium poświęcone centralnemu zagadnieniu tego dzieła, a protokół posiedzeń oddał mu niemałe usługi. Jest to przykład, jak wielkie znaczenie dla rozwoju nauki może mieć dobrze prowadzony protokół seminaryjny, któremu, jak widać, warto poświęcać czas i siły przeznaczone na badania, choć to na pozór praca o charakterze dydaktycznym (por. ss. 702—703 książki).

Literatura przedmiotu jest olbrzymia, a szczególnie obfita jest produkcja po drugiej wojnie światowej. Niekoniecznie wszystko, co się pisze na temat metodologii historii, ma równą wartość, a faktem jest, że równocześnie pojawiają się w różnych krajach książki o podobnej tendencji i problematyce; stąd niekoniecznie jakaś luka w literaturze (spis jej obejmuje 17 stron) oznacza, że istotna problematyka została pominięta. Niemniej recenzent ma obowiązek wskazać, nie licząc zresztą, opuszczenia. Zaliczyłbym tu przede wszystkim brak referatów X kongresu filozoficznego z 1948 r., na którym właśnie problematyka historiozoficzna oraz metodologiczna historiografii cieszyły się wyjątkowym zgoła powodzeniem. Tom referatów, który został im poświęcony, daje bogaty przegląd prądów i różnych ich odcieni, ze szczególnym uwzględnieniem obu Ameryk. Brak też

akt VI kongresu francuskich filozofów z 1952 r.¹ W latach późniejszych zainteresowania metodologią historiografii i historiozofią znacznie zmalały.

Autor korzystał tylko z drugiej ręki z Maxa Webera i Pitirima Sorokina, takie przynajmniej odnosi się wrażenie. A są to myśliciele największej miary. Pieter Geyl, którego krytyka zaciążyła jak gdyby na przesunięciu na plan dalszy obu socjologów traktujących o historii, zalicza się do pisarzy płodnych, ale, moim zdaniem, raczej płytkich. Natomiast nie czyniłbym zarzutu z uwzględnienia tylko najważniejszych prac z obszaru Włoch, gdyż na dyskusji metodologicznej zawazyli tam Benedetto Croce i Giovanni Gentile, obaj hegliści, a dyskusja obraca się w granicach różnych odłamów heglizmu, co w znacznej mierze jest zacieśnieniem horyzontu.

W zakresie literatury angielskiej i prac o tej literaturze autor nie uwzględnił rozprawki Mariana Heitzmanna *Collingwooda teoria poznania historycznego*². Nie został omówiony prezytyzm amerykański, nowa postać pragmatyzmu. Również pominięty został pozytywista amerykański Teggart (chyba że omyłkowo jest podany jako Taggart?). Drobny przyczynek o zjawiskach „metahistorycznych” (po-zaccasowych) dał też przecież Jacques Maritain³.

Luki te jednak są proporcjonalnie znikomo małe wobec ogromu uwzględnionej — u nas częściowo niedostępnej — literatury, pod względem zaś wagi są one nieduże.

Układ książki związany jest z podjętą problematyką. *Zagadnienie historii filozofii* dzieli się na trzy części, które poprzedza krótki wstęp poświęcony rozwojowi współczesnej problematyki z zakresu teorii i metodologii nauk historycznych. Część pierwsza: *Historiografia filozofii*, rozpada się na dwa działy: *Historia i historiografia* oraz *Historia filozofii i jej historiografia*. Oba działy rozpadają się równolegle na trzy duże rozdziały traktujące: a) o istocie i przedmiocie historiografii w ogóle (względnie historiografii filozofii); b) o zasięgu tychże; c) o ich zadaniach. Każdy rozdział rozpada się na paragrafy.

Część druga: *Historiozofia filozofii*, rozpada się również na dwa działy: jeden poświęcony filozofii historii, czyli historiozofii, drugi — filozofii historii filozofii. Każdy z nich, jak w części poprzedniej, podzielony jest na trzy paralelne rozdziały traktujące: a) o naukach historycznych (względnie historiografii filozofii) w stosunku do innych nauk i dziedzin kultury; b) o pojęciu i problemie filozofii historii (względnie o stosunku historiografii filozofii do filozofii i o problemie historiozofii filozofii); c) o problematyce filozofii historii (względnie historiozofii filozofii). I tu każdy rozdział dzieli się na paragrafy.

Część trzecia: *Metodologia historiografii filozofii*, składa się z dwóch działów nierównej objętości: obszernej *Problematyki metodologicznej historiografii filozofii* i drugiego działu, obejmującego zaledwie 26 stron, *Sprawności historyka filozofii*. Dział pierwszy dzieli się na rozdziały: a) *Problem poznania historycznego i metody historiografii filozofii*; b) *Ustalanie faktów historyczno-filozoficznych*; c) *Interpretacja i wykład w historiografii filozofii*. Problematyka ta jest najbliższa historykowi, gdyż dotyka najistotniejszych zagadnień metodologicznych. Dział drugi, traktujący o sprawnościach, dzieli się na dwa paragrafy poświęcone: jeden — sprawnościom teoretycznym, drugi — praktycznym.

¹ *Bibliothèque du Xe Congrès International de Philosophie*. Amsterdam 1949; *L'homme et l'histoire. Actes du VI^e Congrès des Sociétés de Philosophie de Langue Française, Strasbourg 1952*. Paris 1952.

² „Teki Historyczne”, t. 2, [London] 1948. Dobry obraz przełomu w historiografii angielskiej, który nastąpił dopiero po drugiej wojnie światowej, znalazł się w dodatku literackim „Timesa”, poświęconym sześćdziesięcioleciu angielskiego towarzystwa historycznego: „The Times. Literary Supplement” z 7 IV 1966.

³ J. Maritain, *Approaches to God*. New York 1954.

Paragrafów w całej książce jest w sumie 57. Konstrukcja ich jest zawsze taka sama, co nadaje dziełu prawdziwą przejrzystość: w części pierwszej każdego paragrafu autor daje definicję i analizę kolejnego zagadnienia (definicja i analiza są po części wynikiem dyskusji na seminarium); w części drugiej, oddzielonej gwiazdką, autor podaje odpowiednią, ogromną literaturę i sporną w niej problematykę. Stąd nieuniknione powtórzenia. Dobór zagadnień i ujęcie ich jest w pełni filozoficzne, nie historyczne, tak iż dla fachowego historyka ten punkt widzenia jest czasem zaskakujący przez swą nowość. W tym też leży znaczenie książki dla fachowego historyka: autor dobrze rozumie metodę historyczną, ale patrzy na nią oczyma filozofa, inaczej niż autorzy „historyk”, nawet posiadający wykształcenie filozoficzne.

Zagadnienia czysto metodologiczne są rozrzucone w różnych częściach książki, głównie na ss. 47—274 i na ss. 706—710, gdzie autor uzasadnia tezę, że metoda historiografii nie jest ani indukcyjna, ani dedukcyjna, ale redukcyjna i stanowi odrębną gałąź metod logicznych. Do zagadnienia tego jeszcze powrócimy. Zagadnienia metodologiczne są ponadto traktowane w różnym kontekście na ss. 679—860. W ten sposób książka prof. Swieżawskiego zasługuje na miano najobszerniejszej metodologii historii w języku polskim. Jest też najbardziej wyczerpująca ze stanowiska problematyki filozoficznej metodologii.

Język książki nie jest trudny i jedynie jej objętość stanowić może na pierwszy rzut oka przeszkodę dla czytelnika nie będącego filozofem. W rzeczywistości lektura nie jest zbyt trudna. Zasługą książki jest także przyswojenie na użytek badaczy polskich literatury metodologicznej i historiozoficznej, której dotąd nikt z historyków nie zreferował.

Historycy polscy przyjmą może z pewnym zdziwieniem wysunięcie na czoło prac z zakresu metodologii książki Marrou *De la connaissance historique* (Paris 1955), która niewątpliwie stanowi przełom w metodologii francuskiej. Ta ostatnia ulegała bowiem do niedawna tradycjom pozytywizmu. Lecz u nas już przed pierwszą wojną światową zaznaczył się silnie wpływ metod socjologizujących, poczynając od oddziaływania dzieł Gumpłowicza, poprzez socjologię niemiecką i socjologizujące kierunki badań reprezentowane przez Lamprechta i Schmollera. Tu chciałbym zaznaczyć *pro domo sua*, że choć autor (na s. 40) zalicza mnie do ludzi bliskich kierunkowi „Annales” we Francji (kierunek socjologizujący), to w rzeczywistości zetknąłem się z tym kierunkiem dopiero po 1960 r., a poglądy moje na historię ukształtowały się na podstawie wykładów i seminarium na Uniwersytecie Jagiellońskim (np. prof. Romana Grodeckiego) na początku lat dwudziestych. Zbieżność z kierunkiem „Annales” jest więc zjawiskiem wynikającym z równoległego rozwoju myśli naukowej w Polsce i Francji. Dlatego książka Marrou dla badaczy polskich pod wielu względami nie była rewelacją.

Z kolei przejść trzeba do szczegółowej analizy i omówienia ważniejszych zagadnień, zawartych w owych 57 paragrafach, w których autor ujął swą myśl.

Na ss. 78—79 autor, traktując o *Przedmiocie historiografii*, w sposób przekonująco wyjaśnia zmienność ujęć w historiografii przez zmienność treści pojęciowej terminologii (par. 4). Par. 6 *Socjologizm i psychologizm w historiografii* daje sprecyzowania cenne dla historyka. Par. 9 *Teleologizm procesów historycznych. Przyczynowość* — prawa przynosi sformułowanie Joynta i Reschera o „zasadniczo służebnej” roli praw dziejowych (s. 140). Autor nie uwzględnia poglądów Sawickiego o prawidłowości pojedynczego procesu historycznego i prawidłowościach w postępowaniu człowieka⁴. W par. 10 *Czas historyczny: przeszłość* — rene-

⁴ Por.: F. Sawicki, *Geschichtsphilosophie*. Wyd. 2. München 1920, ss. 199, 209.

sansy autor zwraca uwagę, że „właściwym uzasadnieniem dokonywania się renesansów jest pozaczasowość istotnej treści ludzkich dokonań (czynów i dzieł)” (s. 175); idzie on tu po części za egzystencjalistami. W par. 15 *Historyzm i relatywizm w historiografii* autor analizuje różne znaczenia terminu „historyzm”, utożsamiając go w końcu z relatywizmem historycznym.

Dużo ważnych dla historyka sformułowań przynoszą paragrafy poruszające bezpośrednio lub pośrednio zagadnienia historii kultury. W par. 17 *Pojęcie historiografii filozofii* prof. Swieżawski przeprowadza rozróżnienie sposobów patrzenia filozofa i historyka „na dokonaną twórczość filozoficzną”: „dla filozofa ważne i ciekawe są wszystkie osiągnięcia filozoficzne z uwagi na samą filozofię [...]. Historyka interesują dokonania w zakresie refleksji filozoficznej jako integralna część kultury” (s. 279). W par. 24 *Cel historiografii filozofii* znajdują się uwagi o dwu etapach badania historii filozofii, które proponuje Gilson: na pierwszym „dochodzimy do poznania poglądów filozoficznych konkretnie zaistniałych”, na drugim „badamy dzieje właściwej filozofii”; metoda ta może mieć zastosowanie w innych dziedzinach, objętych wspólną nazwą historii kultury (ss. 395—398).

W drugiej części książki autor bliżej rozpatruje historię kultury w par. 26 *Historiografia a poszczególne dyscypliny historyczne* (głównie na ss. 422—426), odrzucając potrzebę „historii teoretycznej”, propagowanej przez Romeina (ss. 426—427). W par. 27 *Historia a nauki pozahistoryczne* autor zajmuje się stosunkiem historiografii do socjologii i przytacza „myśl Bergsona, że socjolog uwzględnia w materiale relacjonującym nam przeszłość człowieka to, co w niej powtarzalne, a historyk to, co niepowtarzalne” (s. 439). Par. 28 *Historiografia a sztuka i filozofia* rozważa m.in. zagadnienie historiografii religii, która ma „inną funkcję w całości kształcie twórczości historyka, a inną w światopoglądzie człowieka religijnego” (s. 442). Książka zaznacza ponadto rolę historyka jako artysty (s. 447). Omawiając stosunek historiografii i historiozofii do filozofii, autor stwierdza, „że z różnych powodów tereny graniczne między dzierżawami filozofii i nauk historycznych nie są uporządkowane i bliższe nieco ich zbadanie stawia nas wobec całego szeregu zagadnień spornych” (s. 454). Par. 29 *Pojęcie filozofii historii* porusza jedno z najbardziej kontrowersyjnych zagadnień z tego pogranicza; autor ujmuje ją jako „antropologię filozoficzną” (ss. 459—460), omawia też krytycznie poglądy Maritaina (ss. 464—466, 472 oraz ss. 497—498).

Par. 30 *Poglądy na filozofię historii* i par. 31 *Krytyka filozofii historii* dotyczą tego samego problemu. Autor pisze słusznie, że „dziś właściwie każdy zawodowy historyk boi się filozofii historii i odrzuca jako zbędne i z gruntu niejasne określenia takie, jak np. sens historii”; równocześnie autor zdaje się podzielać stanowisko Arona, że filozofia dziejów jest światu bardzo potrzebna (s. 489). Wyraźnie opowiada się za tym poglądem, relacjonując uwagi Journeta o zasługach Marrou w przygotowaniu takiej filozofii (s. 494). Marrou jednak widzi niemożliwość naukowo, historycznie uzasadnionej filozofii historii (s. 498)⁵. Stanowiska Marrou i Swieżawskiego są więc zasadniczo różne.

Par. 32 poświęcony jest *Determinizmowi historycznemu*, a par. 33 *Schematowi toku dziejów*. Autor trafnie zaznacza, że Weberowski „typ idealny” jest „przede wszystkim elementem metodologicznym, a nie historiozoficznym” (s. 521). Natomiast miałbym wątpliwości, czy zastrzeżenia autora co do wyników i wartości konstrukcji myślowych Sorokina są słuszne (s. 530). Wydaje się, że autor ulega sugestii krytyki Geyla, który nie doceniał metodologicznej wartości syntezy dla

⁵ Por.: H.-I. Marrou, *Théologie de l'histoire*. Paris 1968, s. 137: *Ce n'est jamais sans inquiétude qu'un augustinien verra le philosophe s'attarder à définir ce palier intermédiaire que serait le niveau proprement humain de l'action temporelle*. Chodzi tu o filozofię historii w przeciwstawieniu do teologii.

zdobycia nowych narzędzi badawczych, jakimi są pojęcia i uogólnienia. Na s. 530 autor, idąc za Gilsonem, odrzuca samo istnienie punktów zwrotnych w dziejach, a więc wartość — choćby tylko poznawczą — ich periodyzacji.

W par. 39 *Wolność i konieczność w dziejach filozofii* autor opowiada się za Gilsonowską tezą o istnieniu praw rozwoju filozofii, uwarunkowanych funkcjonowaniem intelektów filozofujących (s. 629). W par. 40 *Rozwój filozofii* autor przytacza ciekawy wykres Hartmanna, przedstawiający krzywe rozwoju systemów oraz poznania filozoficznego. Par. 41 poświęcony jest *Philosophiae perennis*, której rozwój postępuje poprzez spory poszczególnych myślicieli i całych szkół (s. 674).

W trzeciej części książki na pierwsze miejsce pod względem znaczenia wysuwa się analiza metody logicznej, właściwej dla historiografii. Autor, idąc za Bocheńskim, analizuje i uzasadnia metodę redukcijną (par. 44 *Metoda badań w historiografii filozofii*, ss. 706—710). „Bocheński jest wyrazicielem tych tendencji współczesnych logików, gdy podkreśla, że wyjaśnianie historyczne jest zawsze redukcyjne, a nie indukcyjne [...]. Struktura logiczna tego redukcyjnego wyjaśniania historycznego nie jest nam wprawdzie jeszcze dobrze znana, ale zarysowują się już drogi, po których powinno pójść jego opracowanie, i bynajmniej nie jesteśmy zmuszeni do uznania go za jakiś «zabieg» z gruntu paralogiczny i irracjonalny” (s. 710).

Par. 43 *Typologia historyczno-filozoficzna* zajmuje się problemem uogólnień i tzw. holizmem (od ang. *whole* — całość). Walka z uogólnieniami (antyholizm) jest, jak nam się zdaje, wynikiem skrajnego pozytywistycznego hiperkrytycyzmu (por. s. 692). Autor na s. 695 przytacza moje twierdzenie, że nauki historyczne nie umieją same tworzyć pojęć ogólnych. Chodziło mi o to, że historyk, tworząc uogólnienia, posługuje się albo metodą filozoficzną, albo socjologiczną, lub inną jeszcze, ale nie metodą *ex professo* historyczną. W ten sposób w interpretacji faktów historycznych odbijają się poglądy filozoficzne czy socjologiczne historyka. Nasuwa się tu pytanie, na które w książce nie znajdujemy odpowiedzi: czy krytykę tych uogólnień powinna przeprowadzać filozofia, czy socjologia? Do zagadnienia uogólnień autor powraca na s. 713, podkreślając niedopuszczalność uproszczeń i tworzenia „na siłę” „koherentnych całości”. Paragraf ten należy do najciekawszych i najważniejszych w omawianej książce.

W par. 45 *Etapy badawcze i dyscypliny historyczno-filozoficzne* autor porównuje metodykę historii starego Droysena z nowymi ujęciami Romeina i Randalla (ss. 718—719). Na s. 722 przytacza ciekawe poglądy na dodatnią rolę przyczynkarstwa, tak swego czasu u nas zwalczanego. W dalszych paragrafach tej części książki prof. Świeżawski przekazuje szereg cennych i trafnych uwag własnych czy też cytowanych.

W par. 46 *Fakty historyczno-filozoficzne* znajduje się zdanie, które złotymi zgłoskami należałoby zapisać w każdej metodologii historii: „Ma się czasem wrażenie, że troska o maksymalną doskonałość tekstu sprzeciwia się wymogom zdrowego rozsądku i że niekiedy lepiej by było dla dobra prac badawczych, aby wcześniej ukazało się np. wydanie jakiegoś tekstu średniowiecznego na podstawie jednego, choćby bardzo niedoskonałego, przekazu rękopiśmiennego, niż aby czekać długie lata na tzw. edycję krytyczną, «doskonałą», która powstaje jako zlepek szeregu czasem bardzo różnorodnych przekazów i jest raczej tworem krytycznego wydawcy niż wiernym odtworzeniem autentycznego tekstu” (s. 726). Nikt dotąd w Polsce nie sformułował tak jasno krytyki „perfekcjonizmu edytorskiego”, który powodował nieraz kilkudziesięcioletnie opóźnienie druku ważnych źródeł (np. *Statutów Mikołaja Trąby* czy t. 5 *Kodeksu dyplomatycznego małopolskiego*).

Na s. 728 znajdują się ważne uwagi o „życiu tekstu”, które stanowi samo w sobie tematykę badań historii kultury. Na s. 729 autor przytacza słowa Peguya,

skierowane przeciw hiperkrytycyzmowi epoki pozytywizmu, a na s. 730 — uwagi prof. Kuli, uderzające w antykwaryzm i instytucjonalizm. Własne stanowisko określa autor jako realizm.

Par. 47 *Wybór faktów historyczno-filozoficznych* przedstawia krytycznie problematykę tzw. „subiektywizmu” w tej dziedzinie. W par. 48 *Badanie faktów w historiografii filozofii* i w par. 49 *Badanie uwarunkowań* autor zajmuje się m.in. tak doniosłym i nowym w metodyce zagadnieniem, jak kwestionariusz badawczy (ss. 745, 754), oraz sprawą uwarunkowań działania ludzkiego i jego wolności (ss. 756, 761—762). Ciekawe są tu sformułowania Hartmanna, dotyczące trzech rodzajów błędów popełnianych w historiografii filozofii: 1) uznawania za równie ważne wszystkich poglądów danego filozofa; 2) sprowadzania w całości ich treści do osobowości filozofa; 3) całkowitego uzależniania poglądów od uwarunkowań pozafilozoficznych.

W par. 52 *Wyjaśnianie w historiografii filozofii* autor rozważa zagadnienie hipotezy (s. 790) i wyjaśnienia ss. 794—795). W par. 53 *Interpretacja w historiografii filozofii* prof. Swieżawski przeciwstawia się twierdzeniom, że interpretacja ma zawsze charakter subiektywny, uznaje natomiast jej aspekty i cząstkowy charakter (s. 799). Analizuje też rolę takich pojęć, jak epoka i pokolenie (ss. 806, 808). W par. 54 *Ocena faktów w historiografii filozofii* autor rozróżnia ocenę i wartościowanie; w par. 55 *Wykład dziejów filozofii* z naciskiem wypowiada się za prawem historyka do budowania szerokich syntez, byleby opierały się „na mocnej podstawie analitycznie stwierdzonych i zbadanych faktów” (s. 823), choć przy tym podkreśla trudność takiej syntezy (s. 829). Nie można nie przytoczyć tu słów prof. Swieżawskiego o uczonych, którzy uważają, że „odfajkowali” definitywnie jakąś dziedzinę badań: „Historyk mający realną ambicję dokonania w swoim życiu dzieła definitywnego na jakimś odcinku badań historycznych, przekonany o możliwości «odfajkowania» danej dziedziny badań, dyskwalifikuje się tym samym jako historyk” (s. 825). A przecie zdarzało się, że tak myśleli nawet wielcy historycy.

Książka prof. Swieżawskiego nie chce być i nie jest „definitywna”. Za to jest tak niezmiernie bogata w treść, że stanowi niewyczerpane źródło dyskusji i krytyk. Jak wyrosła z prac seminarium, podobnie nadaje się doskonale na podstawie prac nowego seminarium, stojącego na bardzo wysokim poziomie, oraz na „podręcznik” dla profesorów historii i zapewne — historii filozofii. Będzie się do niej zaglądało przez długie lata.

Autor, jak wiadomo, jest profesorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ale wielokrotnie stosuje metodologię marksistowską i powołuje się na klasyków marksizmu. Zagadnienia dyskusyjne rozpatruje ze stanowiska logicznej poprawności struktury analizowanych systemów (por. np. par. 32 *Determinizm historyczny* czy par. 34 *Sens i cel dziejów*). Książka ma duże znaczenie m.in. dla historyków nauki wieków XIX i XX; autor operuje ogromnym materiałem erudycyjnym i zwłaszcza historyk nauk humanistycznych znajdzie w jego książce cenne wskazówki.

Myślę, że to książka, która powinna ukazać się w którymś języku zachodnioeuropejskim, w językach tych bowiem nie ma odpowiednika równej wartości. Dokumentuje ona i utwierdza przekonanie o słuszności słów autora, że „mimo wszystkich uprzedzeń i trudności żaden historyk, posuwając się nieco głębiej i dalej w swoim studium, nie może ominąć problematyki filozoficznej, a w szczególności wchodzącej w jej zakres filozoficznej antropologii” (s. 567).

Na koniec kilka słów o stronie edytorskiej. Państwowe Wydawnictwo Naukowe dołożyło wielu starań, by to imponujące dzieło ukazało się w odpowiedniej

szacie. Aparat krytyczny, operujący skrótami, jest bez zarzutu, podobnie doskonale są opracowane indeksy i bibliografia, dobrze przy tym rozwiązane graficznie.

Polskiej literaturze naukowej przybyło dzieło oryginalne o wielkim znaczeniu.

Karol Górski

George Gamow, *Biografia fizyki*. Przełożyła z angielskiego Barbara Wojtowicz-Natanson. „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1967, ss. 343.

„Istnieją dwa rodzaje książek traktujących o fizyce — pisze George Gamow — Jedne to podręczniki, których zadaniem jest zapoznanie czytelnika z faktami i teoriami fizycznymi. Nie uwzględniają one zwykle aspektu historycznego rozwoju nauki; jedyna informacja o wielkich uczonych czasów minionych lub teraźniejszości ogranicza się do podania w nawiasie po nazwisku dat urodzenia i śmierci... Drugi rodzaj — to książki w istocie swej historyczne, poświęcone szczegółom biograficznym i analizie charakteru wybitnych ludzi nauki; wymienia się w nich jedynie odkrycia uczonych, zakładając, że czytelnik studiujący historię danej nauki jest dobrze z samą nauką obznajmiony”.

„W swojej książce — pisze dalej autor — starałem się pójść drogą pośrednią, traktując na równych prawach sąd nad Galileuszem i podstawowe prawa mechaniki przez niego odkryte, lub też dzieląc się moimi osobistymi wspomnieniami o Nielsie Bohrze przy okazji omawiania jego modelu atomu”.

Przytoczyłem z przedmowy słowa samego autora, gdyż charakteryzują recenzowaną książkę w bardzo zwięzły i bardzo trafny sposób. Autor podał „biografię” fizyki od początków jej rozwoju aż do czasów najnowszych, cały zaś materiał o fizykach i fizyce rozmieścił na 340 stronach. Otrzymaliśmy książkę o charakterze popularnym, a że jest to popularyzacja na bardzo dobrym poziomie, przeto — należy mniemać — książka ta, uzupełniając lukę na styku fizyki i historii fizyki, ma wśród czytelników powodzenie.

George Gamow, znany fizyk, autor świetnych prac naukowych, jak i nie mniej świetnych książek popularnonaukowych, nie bez przemyślenia dokonał trudnego wyboru zagadnień fizyki i badaczy, którzy te zagadnienia stawiali i rozwiązywali. Interesujące jest podkreślenie sposobu, w jaki autor rozkłada akcenty i przypisuje wagę poszczególnym odkryciom i odkrywcom na tle tysięcy lat rozwoju fizyki. Otóż pierwsze dwa tysiące lat tego rozwoju, począwszy od Pitagorasa, opisane są na 30 stronach książki; następnie pięćset lat przedstawione jest na 130 stronach, a ostatnie pięćdziesiąt lat — na 180 stronach. Wynika stąd, a jest to chyba dobra ocena, że ostatnie pięćdziesiąt lat (w zaokrągleniu) można nazwać wybuchem w rozwoju fizyki, skoro zarówno znakomite nazwiska fizyków, jak ich wspaniałe odkrycia z ostatniego półwiecza przewyższają i jakościowo, i ilościowo, to wszystko, co się do początku tego okresu w fizyce wydarzyło!

Jednym z wybitnych w swej unikalności fizyków, o którym autor szeroko pisze, jest Izaak Newton. Miałem już okazję stwierdzić na innym miejscu¹, że istniejąca do dziś opinia, jakoby Newton miał łagodny charakter i był najzupełniej nieporadny życiowo, jest nieściśła. Częściowo podobnego zdania jest także Gamow, kiedy przyznaje, że Newton popadał w konflikty, i to nie zawsze z nie swojej winy, ze znakomitymi ówczesnymi fizykami i matematykami. Obok tego pisze jednak Gamow o Newtonie: „Zawsze zatopiony w rozmyślniach, był bardzo naiwny i niepraktyczny, jeśli chodzi o sprawy życia codziennego”.

¹ Por. recenzję autora niniejszego omówienia o książce: E. N. da Costa Andrade, *Sir Isaac Newton*. Glasgow 1967, w poprzednim numerze „Kwartalnika”, ss. 374—377.